Rok III. Katowice, Piątek dnia 30-go Grudnia 1904 Nr. 299.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki: 31-go grudnia: Sylwestra pap.

Wschód słońca: godz. 8 minut 14

Zachód słońca: godz. 3 minut 53

Imiona słowiańskie: 31-go grudnia: Lassota.

Jak się wykonuje nowe prawo o osadnictwie.

Przy obradach nad nowem prawem o osadnictwie w roku ubiegłym, ministrowie pruscy zaklinali się, że nowe prawo nie jest skierowane przeciw wszystkim Polakom, tylko przeciw »agitatorom«.

Zwracano wtedy na to uwagę, że nowe prawo stanie się w ręku urzędników środkiem do gwałcenia praw ludności polskiej, że jest niesłychaną krzywdą dla ludności polskiej. Niedawno obiegała niemiecką prasę wiadomość, że jakiś bank polski kupił majątek w powiecie kluczborskim i pragnie go parcelować. Gazety polskie nic pewnego o tem nie pisały, niektóre coś tam wspominały, ale też widocznie nie mają własnych wiadomości, co to za bank polski kupił te majątki i do dnia dzisiejszego sprawa ta nie wyjaśniona. Ale w powiecie kluczborskim rozdzielano podobno odezwy w języku polskim i niemieckim zachęcające lud do kupowania ziemi. Wobec tego landrat kluczborski von Damnitz ogłasza w Orędowniku powiatowym ostrzeżenie i wypowiada tam swoje zapatrywania na nowe prawo o osadnictwie. Warto będzie w sejmie pruskim zażądać od rządu bliższego wyjaśnienia w tej sprawie, aby się przekonać, jak też rząd teraz się zapatruje na sprawę tę, gdy nowe prawo już uzyskał. Czy jeszcze dalej będzie udawał, że nowe prawo nie jest skierowane przeciw wszystkim Polakom. P. landrat pisze:

»W powiecie kluczborskim rozszerza się liczne odezwy w języku niemieckim i polskim, w których wskazują na to, że kawałki kupionego przez jakiś bank polski lub jego popleczników majątku Brune i innych majątki podzielone na gospodarstwa mogą być zabudowane. Ponieważ takie uwagi mogą publiczność wprowadzić w błąd, poszkodować na mieniu, przeto oświadczam, że te wskazówki są nieprawdziwe.

Wzniesieniu domu mieszkalnego lub przemienienie istniejącej już budowli na dom mieszkalny wewnątrz i zewnątrz miejscowości podpada przepisom ustawy osadniczej z dnia 10 sierpnia 1904 roku i może dopiero wówczas być wykonane, jeśli jest na to poświadczenie prezesa obwodowego, że osada nie sprzeciwia się celom owego prawa.

Takiego poświadczenia będzie się prawdopodobnie zawsze odmawiało.

Kto przed udzieleniem pozwolenia na utworzenie osady rozpocznie budować, będzie karanym grzywną do 150 marek lub aresztem, również miejscowa policya gwałtem przeszkodzi wykończeniu budowy i nakaże zniszczenie wzniesionych. *Ja się będe o to troszczył, aby te przepisy w razie potrzeby wykonywano z całą surowością.*

Panom wojtom polecam niniejsze obwieszczenie zakomunikować gminom według zwyczaju miejscowego.

Kluczborek, dnia 23 grudnia 1904 r.

Król. landrat von Damnitz.

Wstrzymujemy się od wszelkich uwag. Ale »obwieszczenie« pana landrata przypomina trochę Rosyę. Nic dziwnego! Kluczborek niedaleko rosyjskiej granicy.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Car przemówił.

Urzędowy dziennik rosyjski ogłasza oddawna oczekiwany manifest cara Mikołaja, który poniżej w dosłownem brzmieniu podajemy:

* * *

Car wystosował do senatu następujący ukaz o projekcie uzupełnienia porządku państwego:

Według świętej spuścizny naszych ukoronowanych przodków, nieustannie myślimy o szczęściu powierzonego nam przez Boga państwa, a przy niezmiennem strzeżeniu niewzruszonych zasadniczych ustaw państwowych, uważamy za zadanie rządu niestrudzoną troskę o potrzeby kraju, przyczem powinno się odróżnić to, co rzeczywiście odpowiada interesom narodu rosyjskiego od błędnych kierunków, spowodowanych przez przemijające okoliczności. Jeżeli potrzeba tej lub owej zmiany okaże się dojrzałą, w takim razie uważamy za rzecz konieczną przystąpić do jej przeprowadzenia, nawet gdyby zamierzona zmiana zarazem pociągnęła za sobą zaprowadzenie ważnych nowości w ustawodawstwie. Nie wątpię, że urzeczywistnienie takiego przedsięwzięcia znajdzie pełny oddźwięk u dobrze usposobionej (!) części naszych poddanych, którzy w popieraniu pokoju państwowego i w regularnem zaspokojaniu codziennych potrzeb narodu widzą prawdziwe szczęście ojczyzny.

Reformy włościańskie.

Stawiając na czele naszych trosk kwestyę, jakby najlepiej mógł być uregulowany tryb życia najliczniejszego z naszych stanów, mianowicie stanu włościańskiego, dodajemy, że sprawa ta odpowiednio do naszych wskazówek, jest przedmiotem roztrząsań.

Równocześnie z dokładnem badaniem pierwotnych (!!) zamiarów ministra spraw wewnętrznych, odbywają się narady komisyi, złożonej z najdoświadczeńszych osób z najwyższej administracyi, o najważniejszych kwestyach życia włościańskiego. Na podstawie doświadczeń, jakie porobiono przy badaniu ogólnych potrzeb stanu rolniczego w komitetach miejscowych, rozkazujemy, aby ustawy o chłopach, mające być wydane na podstawie ich prac, były w zgodzie z ogólnemi ustawami państwowemi i aby przez to ułatwionem było zadanie trwałego zabezpieczenia doli tego stanu, którego członkowie, ukazem cara oswobodziciela (!) uznani zostali za zupełnie wolnych obywateli z pełnemi prawami. Uwzględniając dalej inne potrzeby ludności, uważamy za niecierpiące zwłoki uregulowanie państwowego publicznego życia, jak następuje:

Obrona prawa.

1) Aby poczyniono skuteczne zarządzenia dla ochrony ustawy w całej jej sile, jako najwyższej podpory tronu i państwa autokratycznego; aby dla wszystkich równe przestrzeganie ustaw, poddane nam władze i miejscowości, uważały za pierwszy nasz obowiązek, którego niespełnienie bezwarunkowo pociąga za sobą ustawę, odpowiedzialność za każde postępowanie swawolne. Przeto tym osobom, które przez swawolne postępowanie doznały szkody, mają być ułatwione środki w celu uzyskania wyroku prawnego.

Samorządu.

2) Miejscowym i miejskim urządzeniom przyznajemy możliwie rozszerzony udział w administracyi różnych gałęzi dobra publicznego, nadając im odpowiednią samodzielność w ramach granic ustawy pod równemi warunkami, powołując dalej w tychsamych warunkach, zastępców wszystkich warstw interesowanych w sprawach miejscowych, w celu możliwie skutecznego zadośćuczynienia potrzebom ludności. Oprócz istniejących dotąd ziemstw obwodowych i gubernialnych, mają być utworzone w ścisłym z niemi związku pozostające dalsze instytucye dla administracyi sposobami lokalnemi, odnoszące się do dobra publicznego na obszarach mniejszych.

Sądownictwo.

3) Aby dla przestrzegania równości wszystkich stanów przed sądem, zaprowadzoną została konieczna jedność w porządku sądownictwa państwowego i aby potrzeba samodzielności zarządzeń sądowych była zabezpieczona.

Państwowe ubezpieczenie robotników.

4) Aby dla dalszego rozwoju poczynionych przez nas zarządzeń dla ochrony losu robotników w fabrykach warsztatach i rękodziełach, poczynione były starania o państwowe ubezpieczenie robotników.

Stan wyjątkowy.

5) Należy przejrzeć ustawy wyjątkowe, wydane za czasów bezprzykładnego zjawiska czynów zbrodniczych, ustawy, których stosowanie jest połączone ze znacznem rozszerzeniem kompetencyi władz państwowych. Przytem należy starać się o możliwe ograniczenie obszarów, na których ustawy te mają być stosowane, i o to, aby wynikłe przez nie ograniczenie praw osób prywatnych, nastąpić mogło tylko w tych wypadkach, które bezpieczeństwu państwowemu rzeczywiście zagrażają.

Religijna tolerancya.

6) Dla przeprowadzenia mojego serdecznego życzenia, wyrażonego w manifeście z 11 marca 1903, aby uświęcona przez państwowe ustawy zasadnicze tolerancya w sprawach wyznaniowych była przestrzegana, ustawę o prawie sekciarzy i innych wyznań prawosławnych i niechrześcijańskich, poddajemy rewizyi i obecnie czynimy także w kierunku administracyjnym odpowiednie zarządzenia dla usunięcia wszystkich ograniczeń, niewymienionych wyraźnie w ustawie.

Ustawy wyjątkowe.

7) Należy przeprowadzić rewizyę istniejących rozporządzeń, które ograniczają prawa obcych i tubylców na pewnych obszarach. Z liczby tych postanowień w przyszłości mają te tylko być utrzymywane, które dla interesów państwa i przyszłości narodu rosyjskiego rzeczywiście są potrzebne (!!).

Prasa.

8) Aby z obowiązujących teraz rozporządzeń o prasie usunięto zbyteczne ograniczenia, aby drukowane słowo było w ustawach jasno określone i aby przez to prasa odpowiednio do postępu oświaty i należnego jej z powodu tego znaczenia, otrzymała możliwość spełnienia wysokiego swego posłannictwa, ta prawdziwa zwiastunka dążności dla dobra Rosyi.

Ogólne zarządzenia.

Zarządzając na tych podstawach szereg wielkich przekształceń wewnętrznych już w najbliższej przyszłości, z których to przekształceń część już podług dawniej wydanych przez nas wskazówek, jest przedmiotem badań, uważamy za dobre wobec ważności i wzniosłości tych przekształceń, postanowić, aby komitet ministrów zajmował się obmyśleniem środków celem możliwie rychłego i zupełnego urzeczywistnienia tego zadania.

Z tego powodu rozkazujemy:

Komitet ministrów ma co do każdej z przytoczonych kwestyi zbadać, jak nasze zamiary mogłyby być jak najlepiej urzeczywistnione i przedłożyć nam w najkrótszym czasie swoje uchwały o dalszym rozwoju zarządzeń w przepisanym duchu, oraz o dalszym biegu spraw powierzonych komitetowi prac; nam donieść. *Mikołaj.*

* * *

Wszelkie nadzieje zaprowadzenia konstytucyi w Rosyi rozwiały się. Manifest cara wiele pięknych zawiera słów, któremi chce uspokoić wzburzoną opinię publiczną w Rosyi, ale w gruncie rzeczy żadnych zmian nie zaprowadzi. Będzie więc w Rosyi panował ten sam system, będą rządzili czynownicy i łapownicy, będą prześladowali dalej katolików, Polaków i wszystkich nie Rosyan. Przez to samo jednak najokropniejsza opozycya podniesie znów głowę i będzie zwalczała cara i rząd, a już teraz donoszą gazety, że przygotowują się zamachy na życie cara.

Polska.

Zabór pruski.

Już drugi!

Donosiliśmy niedawno, że ks. Thielemann z Mellentina podziękował za ofiarowane mu przez rząd probostwo w Rokitnie dla tego, że nie włada należycie językiem polskim. Tak samo postąpił teraz ksiądz Gerth z Marcinkowa w Prusach Zachodnich. Zbadawszy osobiście miejscowe stosunki, woli pozostać w Prusach Wschodnich, gdzie łatwiej można się obyć bez znajomości języka polskiego.

Czy znajdzie się więcej takich szlachetnych kapłanów niemiecko-katolickich?

Zabór rosyjski.

Ludność Warszawy.

Według ostatniego spisu naliczono w Warszawie 771.382 mieszkańców. Dziesięć lat temu, to jest w roku 1894 liczba mieszkańców Warszawy wynosiła 515,654, w 1884 roku 404,889, w roku 1874 261,249.

W ciągu lat trzydziestu zatem ludność Warszawy wzrosła o 510,133 mieszkańców.

Wiadomości ze świata.

O polityce antypolskiej

zamieszcza poseł dr. Gerlach w nr. 598 »Berliner Ztg.« obszerny artykuł, w którym zestawia te wszystkie prześladowania, na które Polacy na kresach wschodnich są wystawieni i krytykuje ostro całe postępowanie z nami. Z najwyższem oburzeniem podnosi, że sposób

podobny i lud najcierpliwszy i najpowolniejszy do rozpaczy doprowadzić musi.

Smutne wiadomości

dla Niemców nadchodzą z Afryki. Zginęło znowu wielu żołnierzy walczących z murzynami. Pisma niemieckie rozgłaszają niepotwierdzoną dotąd wiadomość, że przywódca Hererosów opuścił szeregi i schronił się na terytoryum angielskiem. — Tyfus wyrządza straszne spustoszenie wśród wojsk niemieckich. W sobotę wysłano z Hamburga nowe posiłki, składające się z 24 oficerów, 680 podoficerów i szeregowców, oraz 92 koni.

Polscy śpiewacy we Włoszech.

Piszą z Rzymu: Na scenie największego rzymskiego teatru Costauri rozpoczyna pani Salomea Kruszelnicka szereg występów w sezonie karnałowym »Aidą«, obok tenora Lanatello. W Neapolu zaś, na scenie teatru San Carlo, występuje polski tenor Leliwa, który zaprezentował się w tytułowej roli opery Filiasego »Manuel Menendez«. Krytyka nie szczędzi pochwał polskiemu tenorowi i tylko zarzuca mu »polską wymowę« włoskiego języka.

Dymisya hr. Murawiewa.

Do »Lok.-Anz.« donoszą z Petersburga: Hr. Murawiew otrzymał żądaną dymisyę. Ministrem sprawiedliwości zostanie radca stanu Platonow. Murawiew zostaje ambasadorem w Rzymie, a tamteiszy ambasador ks. Urusow ambasadorem w Wiedniu.

Socyaliści i mobilizacya.

We wtorek wieczorem porozlepiali socyaliści warszawscy na rogach ulic plakaty z odezwami rewolucyjnemi, w których między innemi znajdowały się następujace zdania:

Bracia! Car moskiewski rozkazuje na nowo, abyśmy o głodzie i mrozie, nago i boso wlekli się do puszcz mandżurskich, abyśmy tam krew naszą przelewali za niego. Jakiem prawem żąda on od nas takiej ofiary? Ze z nas zrobił niewolników, nie daje mu prawo żądać ofiary z życia naszego. Nie! my nie pozwolimy wlec się na rzeź jak cielęta i barany. Wojna mandżurska jest nam zupełnie obojętną. Japończycy nie są naszymi wrogami, lecz naszymi przyjaciołmi. Powstańcie jako mężowie i oprzyjcie się temu rozkazowi. Waszem hasłem niech będzie pokój i wolność! Precz z tą wojną! Precz z potęgą carską.

Powyższą odezwę powtarzają pisma berlińskie i majaczą o powstaniu narodu polskiego. które ich zdaniem lada cwila wybuchnąć musi. Gdyby tak było po myśli Niemców, to już dawno mielibyśmy powstanie w Królestwie. Na tę chwilę czekają oni z upragnieniem.

„Rodzina chrześciańska“ będzie tym razem dopiero w Nowy Rok do »Górnoślązaka« dołączona. Kto ją chce w niedzielę otrzymać, musi *natychmiast* przedpłatę odnowić.

Wiadomości potoczne.

Sląsk.

Katowice. Dyrekcya poczty zwraca publiczności na to uwagę, aby z zakupywaniem znaczków pocztowych na listy z życzeniami Nowego Roku nie zwlekano do ostatniej chwili, celem uniknięcia tłoku w biurach pocztowych. Listy wysyłane zwłaszcza do większych miast należy zaopatrzeć w dokładny adres, trzeba podać także ulicę i numer domu, aby przyspieszyć doręczanie przesyłek tem więcej, że na ten czas przyjmuje poczta zazwyczaj wielu pomocników do roznoszenia listów, którzy nie mogą tak szybko się zoryentować.

— Pracodawcy powinni o to dbać, aby robotnikom było wlepiano marki na starość i słabość, tak orzekł w tych dniach najwyższy sąd administracyjny. Zdarzył się bowiem taki wypadek, że wskutek niedbalstwa pracodawcy robotnik nie miał dostatecznej ilości marek do uzyskania renty. Robotnik zaskarżył pracodawcę a ten musi robotnikowi płacić taką rentę, jakąby był uzyskał, gdyby był miał dostateczną ilość marek. Zwracamy naszym czytelnikom uwagę na ten wyrok, aby domagali się od pracodawcy renty, gdy tenże zawinił, że urząd zabezpieczenia odmówi renty.

— W sprawie wczoraj ogłoszonej wieści o zaginięciu pana Krysiaka uprasza się osobo, które go w sobotę dnia 24-go b. m. po godzinie 11-tej rano lub w dniach następnych gdziekolwiek bądź widziały, by zechciały natychmiast o tem donieść policyi w Katowicach.

Wełnowiec. Z naszej cynkowni już dawno nikt się nie odezwał w »Górnoślązaku«. Przeto ja zięć Justyna Żelaznego pożyczyłem sobie płaszcza od teścia, i przeszedłszy obok mych braci przez nikogo nie widziany, chciałem się dowiedzieć, co też mają na sumieniu. Nie omyliłem się, bo dużo, bardzo dużo między sobą mają do mówienia.

Nasamprzód palacze! Jak ci nieboracy na niedzielne dubeltówki się uskarżają. Gdy przyjdzie rano o godzinie 5, to ma do samej 12 pracę bez ustanku, gdyż w zwyczajny dzień nie ma tyle do czynienia co w niedziele; po pierwsze musi w niedziele materyał za pomagacza szykować, którego niema, potem musi zamiatać, a w zwyczajny dzień jest do tego kobieta.

W tygodniu dostajemy węgle na »fach«, a w niedzielę to je musimy czasem nawozić i zubrować. Gdybyśmy jeszcze tylko 24 godzin pracowali, ale musimy 25-tą godzinę przybierać.

A tu człowiek gdyby nic nie pracował, jeno 24 godzin w tym swędzie przebył, toby już miał dosyć! A tutaj w poniedziałek rano trzeba pracować ze smelcerzami, a potem człowiek chodzi choćby mucha. A gdy nie wydaje dosyć cynku to jeszcze nieraz sypią się wyzwiska, co nie miara, a osobliwie w hali drugiej, gdzie pan cynkmistrz S. chodzi. Przeklęte, pierońskie lenie, puklate kafry, oto »piękne« owoce kultury niemieckiej, któremi nas darzą. Może te słowa dostaną się do władzy hutniczej i ta zabroni lud poniewierać, abyśmy tego nie kazali ogłosić w parlamencie przez posła naszego.

Powtóre mam jeszcze do przytoczenia, że tutaj dzwonek o drugiej w nocy dzwoni, a żadnemu się pracy nie wolno chwytać. Dawniej za pana niebożczyka inspektora Hermla, to każdy musiał się o drugiej godzinie pracy chwytać, a palacz był o 5 godzinie gotowy. Teraz to trzeba pracować i do 6 godziny.

Wszyscy pracownicy od pieca, jak szmelcerze tak pomagacze, muszą i do trzeciej godziny w tym swędzie siedzieć i czekać, aż majster każe pracować, bo gdyby smelcerz się chciał sam pracy chwycić, aby palacza puścić o 5 godz. do domu, toby się naraził na »meldunek«, a o ten meldunek tu nie trudno, bo za lada co, to meldunek.

Kochani współpracownicy z Wełnowca, weźmy się do kupy i donośmy nasze żale do naszego kochanego »Górnoślązaka«, aby się nie wydawało, żeśmy w raju; tu niejeden szemrze i radby się odezwał, ale każdy się boi. Więc nie miejcie żadnej obawy, tylko śmiało swe sprawy napiszcie do »Górnoślązaka«.

Zięć Justyna Żelaznego.

Bytom. W mięsie zabitych wieprzów znaleziono w tutejszej rzezalni trychiny. Mięso z tych wieprzów zniszczono.

Miechowice. W niedzielę dnia 18 grudnia odbyło się w Bytomiu zgromadzenie związku wzajemnej pomocy. Liczny lud się zgromadził, ale nie dla tego, ażeby do związku wstapić albo do kasy na bezrobocie, tylko dla tego najwięcej, ponieważeśmy się chcieli dowiedzieć, dla czego p. Królik przy obradach nad sprawami górniczemi w parlamencie nie był. P. Korfanty wzorowo stan robotnika przedstawił, choć tylko 6 tygodni w kopalni pracował, jak go »Katolik« oczerniał. Ale teraz się pokazało, kto robotnika broni, albo ten co 6 tygodni w kopalni pracował, albo ten co 30 lat robił doświadczenia. Tak się »Katolik« wychwalał i inni przed wyborami. A teraz co słyszymy. Już niektóre gazety niemieckie piszą, że p. Królik miał taką siarczystą mowę nad sprawą robotniczą, że się aż zapalił. Ale to się mogło tylko stać, gdy spał.

Ale chory musiał być, bo na zgromadzeniu w Bytomiu się zapytał, jeżeli go na całej sali słychać, ponieważ cicho mówił.

Gdyby panowie w Bytomiu nie byli sobie wymówili, iż żaden nie może mówić, tylko ci, którzy są w związku, to byliby robotnicy p. Królika o to interpelowali. Tak nazywałeś nas braćmi w niedzielę, ale my cię bratem nazywać nie możemy, boś nas zawiódł. Ale panie Króliku! Jakeś ty mógł stanąć między tak licznym narodem rozgniewanym, tak na ciebie jak na »Katolika«.

Mówiłeś, że cię tam Pan Bóg posłał! Nie! »Katolik« cię tam wcisł, bo ja sam ci dał głos przy wyborach ściślejszych, bo jako katolik musiałem dać głos katolikowi. Ale więcej razy ty się tam nie dostaniesz, bo dopiero dzisiaj lud żałuje tego, co zrobił i poznał, co za dzielny poseł Korfanty, a szkoda naszego dr. Nepomucena Stęślickiego. Opowiadałeś nam, że mówiłeś z pp. Letochą i Szmulą, a mówili ci, że bez związku, bez organizacyi robotnikom nie można pomódz. Jest to prawda, ale po takie rady ni do centrowców Szmuli i Letochy nie miałeś jeździć, bo tego rozumu by ci tu na Śląsku każdy inteligenty robotnik był udzielił. Ale kto jest winien, że ludzie do związku przystępować nie chcą. Sam zarząd związku, który po ludziach jeździ, nie dobrze się z niemi obchodzi a za nasze pieniądze chce razem z »Katolikiem« nami rządzić jak mu się podoba. Skoro my też będziemy mieli głos w związku, skoro będziemy mieli prawo wybierać na walnem zebraniu mężów zaufania, to i my będziemy mieli do związku zaufanie, i dużo robotników do związku przystąpi. Uwzględnijcie nasze żądania, a przysłużycie się sprawie robotniczej, którą teraz tylko wyzyskuje na swą korzyść »Katolik«. My chcemy być sami przed siebie.

Pracownik.

Tychy. W tych dniach zmarł najstarszy obywatel tutejszej gminy, chałupnik Mateusz Cipa, przeżywszy 86 lat. Zmarły był wzorowym katolikiem i dobrym Polakiem, który kochał bardzo nanarodowość swą. Niech Pan Bóg raczy go w łasce swej przyjąć do królestwa swego.

Abgar Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

48) (Ciąg dalszy).

Rozmowa w podobnym tonie prowadzona potrwała jeszcze z pół godziny, poczem pan praktykant namiestnictwa wyciągnął złoty zegarek, popatrzył nań i narzekając, że spóźni się o całą godzinę do biura, pożegnał lekkiem skinieniem głowy ciotkę, siostrę i kuzynkę i opuścił pokój.

Frania zalewała się łzami i szlochała tak, że z trudnością przychodziło Bolbeckiej uspokoić ją choć trochę.

— Wszystko to zrobiła niemiecka edukacya — lamentowała stara półgłosem — od kiedy dali go do tego nieszczęśliwego Wiednia, od tego czasu wszyscy na bok, a on tylko najpierwszy, nawet nieboszczykowi panu, świeć panie nad jego duszą, nie darował, a gadał tak samo, jak tu do nas. Prawda, że pieniędzy nie tracił, ale za to straszną ambicyę w sobie wychował, a to niedobrze, oh! niedobrze.

Około dziesiątej panna Irena, odziawszy się elegancko, wyszła na lekcyę; Frania została w towarzystwie ciotki i Bolbeckiej. Pani Wolecka lubiła starą ochmistrzynię; pamiętała ją doskonale jeszcze z czasów, gdy do siostry a później do szwagra przyjeżdżała z dziećmi; przy Irenie nie wdawała się w rozmowy ze staruszką, bo żenowała się poprostu córki; gdy jednak znalazły się we dwie, w towarzystwie tylko zapłakanej Frani, ujęła sobie rozmówkę, która aż do samego obiadu się przeciągnęła. Wspomnieniom nie było końca; przypominały sobie nawzajem najdrobniejsze szczegóły życia w Pługowie; częstokroć srokata krowa lub karmny wieprz stawały się przyczyną chwilowej sprzeczki. Bolbecka jednak rychło się opamiętywała i przyznawała pozornie słuszność pani Woleckiej, choć w duszy była pewna, że ona to miała racyę, a nie »siostra nieboszczki pani«, która w mieście pozapominała już pewno o wszystkiem, co się tyczy gospodarstwa wiejskiego.

Frania przysłuchując się tej rozmowie, zwolna płakać przestała i siłą wyobraźni przeniosła się w te czasy, o których dwie te, wiekiem pochylone kobiety, rozmawiały z takiem zajęciem i zapałem. Przed jej oczyma stawały, jak żywe, i krowy i konie i psy i drób pługowski i służba cała; odżywało całe gospodarstwo wraz z licznymi rezydentami, gracyalistami, z całym tym tradycyjnym aparatem staroszlacheckiego dworu polskiego, który we wspomnieniach wydziedziczonych zmienia powoli kontury i przeobraża się w jakiś dwór, niby monarszy, niby królewski. Jak długo była w Rahończy, nie czuła, że to tradycyjne otoczenie znikło dla niej na zawsze; zawsze była bratanicą dziedzica, jaśną panienką, i choć używana do spełniania posług klucznicy, jednak odbierała od większej części starej służby honory, należne krwi dziedziców. Teraz w mieście odrazu poczuła, że nawet złudzenie wszelkie prysło już bezpowrotnie; chwilami migał się jej jeszcze przed oczami duszy zamaszysty cień Jerzego Rawicza na tle ludnego i gwarnego dworu wśród stepów ukraińskich; marzenia te jednak tłumiła gwałtownie, słowa brata, ciotki i kuzynki tak podziały, że nawet Bolbecka nie ośmielała się już głośno podniecać w niej nadziei.

Przy obiedzie nic prawie nie jadła; siedziała zamyślona, wpatrzona w próżny talerz. Pomimo jednak tej pozornej obojętności obiad u pani Woleckiej zrobił na niej dziwnie przykre, przygnębiające wrażenie; przywykła była, tak w domu jak w Rahończy, do świetnego nakrycia, złożonego z kryształów, porcelany doskonałej i śnieżno białej bielizny, do potraw, ułożonych estetycznie i elegancko; tu nakrycie składało się z fajansowych, grubych talerzy, z ordynarnego szkła, a czystość bielizny pozostawiała bardzo wiele do życzenia, kawałki białej sztuki mięsa, poszarpane niewprawną ręką młodej, nieumiejętnej kucharki, robiły na niej wrażenie pożywienia które zazwyczaj sama podawała ulubionym psom swego ojca, lub później stryja.

Wrażenie to dostrzegła bystra Irena i niby bez żadnej głębszej myśli spytała jej, uśmiechając się smutnie, dlaczego nie je?

— Nie mam zupełnie apetytu — brzmiała odpowiedź.

Rzekłszy to wzdrygnęła się tak widocznie, że zauważyło to nawet pani Wolecka; przyczyną wzdrygnięcia się był półmisek pierogów z serem, rozgotowanych w niemożliwym do spożycia stanie, który wniosła właśnie kucharka i postawiła przed gospodynią domu. Krzyk chłopaków, oburzonych na niezdarność kucharki, dopełniał miary przykrości wrażenia, które odbierala Frania w tej chwili; zdawało jej się, że tam wewnątrz rwie się coś w niej, że nerwy pękają i strzępią się na drobne, mikroskopine, że konać zaczyna. Nagle, bez wyraźnej przyczyny, wybuchnęła gwałtownym, spazmatycznym płaczem. Bolbecka wyprowadziła ją pospiesznie do pokoju pani Woleckiej i tam starała się uspokoić wszelkiemi możliwemi sposoby.

Po jej wyjściu panna Irena skrzywiła się, i zwracając się do matki, szepnęła:

— Zdaje mi się, że smutny i niemiły nabytek zrobiłyśmy w tej kuzynce. Dziewczyna widocznie rozegzaltowana przez tę starą i rozkapryszona do niemożliwości, nie umie panować nad swojemi nerwami.

— Trudno, zawsze to córka mej siostry, nie możemy jej bez opieki zostawić — odpowiedziała równie cicho matka. — Zresztą pan Rahoński obiecuje za nią płacić sześćset złotych, a to w naszem położeniu nie do odrzucenia.

Zaraz po obiedzie chłopcy porozchodzili się, a matka z córką siedząc przy robotach w jadalni, naradzały się, w jaki sposób zapełnić czas Frani. Stanęło na tem, że postanowiono posyłać ją do muzeum przemysłowego na naukę koronkarstwa, haftu i innych robót kobiecych, oprócz tego wieczorami miała ją uczyć panna Irena przedmiotów, które okażą się najbardziej zaniedbane w jej dotychczasowem wychowaniu. Bolbecką postanowiono jak najrychlej wyprawić z powrotem do Rahończy.

— Stara do reszty jej w głowie przewraca — powtarzała uparcie panna Irena. — Gdyby pozostała nadal pod tym wpływem, to najpewniej wyrosłaby na nieznośną, sentymentalną pannicę wiejską, na idealno-strumyczkowy zabytek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Racibórz. Zamiast 15 marek kary 3 tygodnie więzienia. Przed tutejszą izbą karną stawał w tych dniach mularz G. z Wojnowic oskarżony o pobicie urzędnika kolejowego. Rzecz miała się następująco: Dnia 31 sierpnia odjeżdżała jak zwykle dość wielka liczba robotników z dworca tutejszego pociągiem w stronę Opawy. Pewna część robotników dopiero wówczas wsiadała do wagonów, gdy pociąg już ruszał. Konduktor obsługujący pociąg sprzeciwiał się temu, i przyszło do kłótni pomiędzy nim i mularzem G., w ciągu której oskarżony podobno uderzył swego przeciwnika. Sprawu oparła się o sąd i toczyła się najpierw przed sądem ławniczym, który nałożył na oskarżonego 15 mk. kary. Tym wyrokiem jednak oskarżony się nie zadowolił i założył apelacyę. Izba karna, która w tych dniach sprawę rozpatrywała, zniosła wyrok poprzedniej instancyi i skazała oskarżonego na 3 tygodnie więzienia.

Na Nowy Rok kupujcie tylko karty polskie.

Księgarnia »Górnoślązaka« dostarcza odwrotnie każdą ilość kart.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Plan osaczenia Japończyków.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi, że lewe skrzydło armii rosyjskiej posunęło się naprzód. Oficyalnie ze strony rosyjskiej twierdzą, że rosyjska armia z początkiem lutego będzie liczyć 600,000 ludzi. Istnieje plan osaczenia Japończyków tą potężną armią przy pomocy armii władywostockiej.

Powrót admirała Togo.

Londyn. »Standard« donosi z Tokio: Admirał Togo wraca na wody japońskie z większą częścią floty i osobiście złoży cesarzowi sprawozdanie. — Pisma japońskie wyrażają wielkie oburzenie z powodu zachowania się mocarstw neutralnych wobec floty bałtyckiej.

Dalsza mobilizacya.

Berlin. Donoszą, że czwarty i siódmy korpus armii w Mińsku i Symferopolu ma być zmobilizowany. Równocześnie dla uzupełnienia wojsk, utworzonych będzie kilka dywizyi zapasowych.

Petersburg. Zamierzone jest wysłanie 80.000 żołnierzy do Mandżuryi, aby zapełnić luki które powstały przez poległych żołnierzy.

Przeciw mobilizacyi.

Lwów. »Słowo Polskie donosi z Radomia, że zaraz następnej nocy po ogłoszeniu mobilizacyi rozlepiono po całem mieście odezwy, wzywające ludność, aby nie stawiała się na miejsce zborne mobilizacyi i pamiętała, że się jej nie godzi walczyć z Japończykami. Odezwa podpisaną była przez stronnictwo demokratyczno-narodowe ziemi radomskiej.

Bona szpiegiem.

Berlin. Z Petersburga donoszą do tutejszych dzienników:

Na dworze carskim przebywała od dłuższego czasu pewna bona Angielka, wychowująca wielką księżniczkę Olgę, najstarszą córkę cara. Jeden z służących podpatrzył, jak bona wkradła się do gabinetu carskiego i przeglądała znajdujące się na biurku papiery. Doniesiono o tem carowi i jeden z dworskich urzędników podpatrzył bonę, jak znowu weszła do gabinetu cara i zaczęła przeglądać papiery.

Ów urzędnik zamknął bonę w gabinecie na klucz i dał znać adjutantowi cara. Zrewidowano ją i znaleziono przy niej kopie rozmaitych pism, które leżały na biurku cara. Sądzą, że bona była szpiegiem. Aby nie było hałasu, wysłano ją odrazu za granicę.

Zanim stwierdzono, że bona przerzuca i kopiuje papiery na biurku, miano w podejrzeniu jednego ze służących, którego nawet wydalono. Odtąd miano baczne oko na kancelaryę cara i w ten sposób schwytano bonę na gorącym uczynku.

Czertkow ustępuje.

Wiedeń. Do »N. Fr. Presse« donoszą z Petersburga: Generał-gubernator warszawski Czertkow ustępuje ze swego stanowiska z powodu sędziwego wieku i nadwątlonego stanu zdrowia. Generał-gubernatorem warszawskim zostać ma generał baron Mayendorf, komendant 1 korpusu armii w Mandżuryi. Mayendorf w najbliższem czasie powróci z pola wojny.

Zamach na pomnik cara w Częstochowie.

»Naprzód« otrzymał wczoraj od osoby, która przybyła z Częstochowy, następującą wiadomość:

»Pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia nad ranem, niewyśledzony sprawca rzucił bombę na pomnik cara. Wybuch bomby zgruchotał zupełnie stopnie i dolną część pomnika. W całem mieście odbywają się rewizye. Żandarmi wpadają do domów, przetrząsają wszystko, co im pod rękę wpadnie i szukają »anarchistów«.

Wszystkie ulice pozamykane, rozjuszeni komendanci pozwalają sołdatom bić przechodniów. — Przed domami ustawiono stróżów, uzbrojonych w pałki. Tym wszystkim, co wyjeżdżali tego dnia z Częstochowy, zatrzymano paszporty. W całem mieście ogromne zaniepokojenie — podniecanie umysłów nieznane w Częstochowie oddawna«.

Ogłoszenia gratulacyjne

do noworocznego numeru prosimy natychmiast nadesłać, gdyż tylko w takim razie możemy je dobrze wykonać.

Sprawy towarzystw.

Rożdzień. Wszystkich członków z towarzystwa »Polskie kasyno« uprasza się usilnie aby się uiścili ze swych składek, ponieważ zarząd uchwalił, iż w razie zabawy ci członkowie, którzy według przepisów statutu nie uiścili się z składek będą musieli płacić wstępne. Zarząd.

Klimzowiec. Towarzystwo pol. kat. robotników pod op. św. Józefa odbędzie swe posiedzenie w niedzielę dnia 1 stycznia punktualnie o godzinie 5 po południu. O godz. 6 rozpocznie się zabawa, podczas której będą deklamacye. O liczne przybycie członków uprasza Zarząd.

Goście mile widziani.

Lipiny. Związek kat. robotników obchodzić będzie w niedzielę Nowego Roku uroczyście swoją kolędę na sali p. Panka z następującym programem: 1) O godz. 5 przybycie ks. prob. z kolędą i odśpiewanie pieśni »Dzieciątko się narodziło. 2) Składanie życzeń. 3) Przedstawienie kilku żywych obrazów. 4) Kilka naszych kolęd odśpiewa chór śpiewacki. 5) Wylosowanie choinki.

Szanownych członków uprasza się o liczny udział z rodzinami, lecz każdy członek musi się statutem wykazać przy wstępie do sali.

Zarząd.

Od Redakcyi.

Leopold H. w Botropie. Polskiej gazety ogrodniczej pod zaborem pruskim nie znamy. Anonsuj Pan w »Wielkopolaninie«. Pismo niemieckie dla ogrodników jest: »Praktischer Ratgeber in Obst und Gartenbau«. Frankfurt a. Oder, Verlag Trowitzsch & Sohn.

Żwaków. Wiernemu abonentowi. Żałujemy bardzo, ale wierszy już nie posiadamy, więc nie można umieścić. Niech Pan do nas pisze korespondencye i to po polsku, bo tylko w ten sposób można się nauczyć pisania polskiego.

Od Ekspedycyi.

W **Niem. Piekarach** objął naszą agencyę p. **Franciszek Bajer**, księgarz, przy ul. Głównej. Prosimy czytelników dopomódz mu w agitacyi za pismem naszem.

Na Zaborze A ma agencyę »Górnoślązaka« oprócz innych **p. Rozalia Sicha;** mieszka przy ul. Następcy tronu (Kronprinzenstr.) u gospodarza p. Biali przy kościele katolickim. Prosimy o usilne poparcie jej, w celu dopomożenia przy agitacyi za »Górnoślązakiem«.

Szanow. czytelnikom moim donoszę, że jak dotąd tak i nadal mieć będę agencyę »Górnoślązaka« i proszę o liczne zamawianie u mnie.

Stanisław Wytyszkiewicz, Mysłowice, ul. Następcy tronu (Kronprinzenstr. 25.)

Moim czytelnikom przypominam, że kto mi nowego czytelnika na »Górnoślązaka« zjedna, otrzyma odemnie podarek. Wielki wybór kart noworocznych i książek polecam na nowy rok. Kto regularnie gazetę chce otrzymywać, musi sobie sam każdy do mnie po gazety chodzić. Franciszek Richter,

Rożdzień, mieszkam u p. Walitzy.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Januar, Februar, März (das I. Quartal) 1905) die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska“

für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

Imię i nazwisko): ....

Mieszkanie): ....

Obige M.......... erhalten zu haben bescheinigt

.................., den 190

Kaiserl. Post ....

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na poczcie.

Dom towarowy **Bracia Barasch,** Katowice.

Piątek, 30-go Grudnia | **Sobota, 31-go Grudnia**

Wyjątkowe ceny!!

Czerwone i białe wina.

St. Emilion	z butelką	48 fen.
Chateau Beycheville	z butelką	68 fen.
Chateau Larose	z butelką	88 fen.
Trabener	z butelką	44 fen.
Trabacher	z butelką	62 fen

Węgierskie-Południ. wina.

Węgierskie	słodkie z butelką	68 fen.
Węgierskie	wytrawne z butelką	68 fen.
Portwein	z butelką	98 fen.
Madeira	z butelką	98 fen.
Sherry	z butelką	98 fen.

Rozm. towary spożywcze.

Najl. Delikates-Anchovis	puszka	34 fen.
Kilońskie rybki w oliwie	puszka	58 fen.
Sardynki »Exellence« w oliwie	puszka	38 fen.
Marynowane minogi	puszk. po	98 ; 58 fen.
Anchovis w szklankach.	szklanka	26 fen.

Rodzynki z winogron ¼ funta 18 fen.

Sok malinowy butelka 43 fen.

Wina musujące razem z opodatkowaną butelką 1.65 mk.

Migdały ze skórą ¼ funta 24 fen.

Konserwy.

		fenygów 1 funt	2 funt.
Jarzyna z grochu	Puszka	24	38
Lipska rozmaita jarzyna	"	36	64
Młody groszek delikatny	"	29	48
Najlepszy młody groszek	"	46	88
Karoty	"	22	29

Pomarańcze ½ tuzina 14 fen.

Pączki (kreple) 2 razy dziennie

świeże 3 sztuki po 10 fen.

Konserwy.

		fenygów 1 funt	2 funt.
Krajane szparagi z główk.	puszk.	46	84
Szparagi w kawałkach	"	34	58
Szparagi w całości	"	64	118
Szparagi w całości I	"	78	148
Szparagi nadzwyczaj grube	"	92	168

Daktyle funt 23 fen.

Herbata w małych puszk. blasz. 7 fen.

Herbata luźno ¼ funta 33 fen.

Kakao ¼ f. 23 fen.

Konfitury.

Cukierki dla dzieci	¼ funta	9 fen.
Cukierki mieszane	¼ funta	12 fen.
Cukierki do teatru	¼ funta	18 fen.
Orzechy oblewane cukrem „Nussbrocken"	¼ funta	19 fen.
Pralines	¼ funta	17 fen.

Barascha Caces ¼ funta 9 fen.

Palona kawa marka specyalna ¼ funta 46 fen.

Konfitury.

Maliny	¼ funta	9 fen.
Cukierki z miodu	¼ funta	9 fen.
Cukierki mieszane	¼ funta	9 fen.
Rooks	¼ funta	9 fen.
Cukierki Cachou	¼ funta	9 fen.

Przybory papierowe i do pisania.

Papeterie „Lora"	karton	22 fen.
" „Doris"	karton	26 fen.
" „Deutsche Reichspost"	karton	44 fen.
" „Elegante"	karton	52 fen.
" „Koniczyna"	karton	92 fen.

Lampiony	etc.	8, 6 fen.
Girlandy do udekorowania sal	"	14 fen.
Wachlarze do dekorowania	"	5 fen.
Wachlarze do dekorowania, półkoliste, które można złożyć	"	8 fen.

Mapa z 5 oddziałami do papieru listowego i 5 do kopert		4 fen.
Papier listowy, paczka z 100 arkuszami		17 fen.
Mapa do pisania „Rekord", karty z widokami, papier listowy i piórnik		6 fen.
Serwetki papierowe	tuzin	7 fen.

Diarium po 4 fen.

Kajety pojedyńcze i podwojne linie 7 fen.

Papier do zawij. chleba paczka zawierająca 100 arkuszy 19 fen.

Atrament butelka 4 fen.

Karty noworoczne
Karty jokowne po 1 fen.

Klosze ochronne z papieru „Crepe" itd. 22, 14 fen.

Karty noworoczne z złotym drukiem po 1 fen.

Na wszystkie u nas kupione **karty noworoczne** wydrukujemy nazwisko kupującego **darmo.**

Powyższe towary sprzedawać będziemy tylko tak długo, póki zapasy starczą.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjna Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędziciorz w Bytomi